

Katarzyna Karasiak

Agnieszka Szczecińska
(26.08.1974-23.01.2010)

Biblioteka 14 (23), 331-332

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AGNIESZKA SZCZECIŃSKA

*26.08.1974 †23.01.2010



Agnieszka Szczecińska urodziła się w sierpniu 1974 roku w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły podstawowej, później Technikum Poligraficznego w Poznaniu, rozpoczęła w 1995 roku pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej, w Oddziale Magazynowania i Ochrony Zbiorów na stanowisku magazyniera bibliotecznego. Zajmowała się konserwacją książki. W czasie pracy podjęła studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na kierunku bibliotekarstwo i informacja naukowa. Ukoń-

czyła ten kierunek w 2002 roku i awansowała na starszego bibliotekarza. Już wtedy zmagала się z ciężką chorobą – wygrała. W 2005 roku przeszła do Oddziału Opracowania Formalnego Zbiorów Zwartych. Pracowała z nami tylko 10 lat, a wciąż trudno oswoić się ze stratą, która dotknęła nas wszystkich: rodzinę, przyjaciół, znajomych.

Jaka była Agnieszka? Niech ocenią Ci, którzy ją znali, a Ci którzy nie znali, niech żałują. Carpe diem – chwytaj dzień, żyj chwilą, korzystaj z każdej minuty, nie odkładając niczego na potem, na jutro, bo jutro może nigdy nie nadejść. Te dwa magiczne słowa były dewizą życiową Agnieszki. Tak wyglądało całe jej życie. Żyła niezwykle szybko, do granic możliwości wykorzystując każdą sekundę. Czyżby wiedziała, że ma mniej czasu niż my? Ja twierdzę, że Agnieszka jest z nami cały czas i będzie tak długo, jak długo będziemy o niej pamiętać i jak długo będzie gościć w naszych sercach. Zawsze miała niedosyt ludzi i otaczała ją duża grupa przyjaciół i życzliwych jej znajomych. Teraz może być z nami wszystkimi w jednym czasie. Dla nas nie umrze nigdy.

W życiu miała trzy miłości. Pierwsza to oczywiście rodzice. Była bardzo rodzinnym człowiekiem. Zawsze z ogromnym szacunkiem i miłością wypowiadała się o rodzinie i rodzina zajmowała wiele miejsca w jej ży-

ciu. Druga miłość to książki. Jej największą pasją były góry i to one były trzecią miłością. Uwielbiała piesze wędrówki z plecakiem. Czerpała radość z ulotnego wyjątkowego momentu zdobycia kolejnego szczytu w jej ukochanych Tatrach. Minuta, która może się powtórzyć i milion razy, ale nigdy nie będzie tą samą, wyjątkową, trwającą tu i teraz. Tę minutę utrwałała na zdjęciach. Umiała doceniać terażniejszość.

Były też i inne fascynacje, takie jak taniec, śpiew, decoupage, fotografowanie, malowanie, joga, gotowanie, nauka języków. Znała język niemiecki, uczyła się francuskiego i cały czas marzyła o nauce włoskiego. Chciała kiedyś odwiedzić Włochy, a szczególnie okolice Toskanii. Zaraziła tą miłością swoje koleżanki. Godzinami potrafiła opowiadać o tym regionie Włoch. Nie sposób wymienić wszystkiego, czym Agnieszka się pasjonowała, ze względu na ogromną ilość tych fascynacji. Miała niespotykany talent artystyczny, artystyczne wyobrażenie i intuicję – rzeczy rzadko spotykane. Zawsze była skromną, uprzejmą, wyrozumiałą, czynną i bezinteresowną osobą o nietuzinkowej osobowości. Taką, która bardzo szybko potrafi zaskarbić sobie powszechną sympatię i szacunek. Umiała docenić drobne sukcesy i osiągnięcia, nigdy też nie lekceważyła porażek, traktując je jako doskonałą lekcję na przyszłość. Żyła w przyjaźni ze wszystkimi, nie wyrzekając się przy tym samej siebie. W każdym potrafiła odnaleźć coś godnego uwagi i szacunku, każdy z nas miał szansę, by zdobyć jej sympatię. Agnieszka była człowiekiem zawzięcie walczącym z przeciwnościami losu, pomimo choroby zawsze pełna harmonii i uśmiechu. I uśmiechała się do końca, swoim wewnętrznym ciepłem wypełniała każde miejsce, w którym się znalazła. Podsumowując swoje życie, Agnieszka mogłaby powiedzieć, że podarowała nam uśmiech. I ten uśmiech będzie po niej najtrwalszą spuścizną. Straciliśmy wspaniałą koleżankę, najbliższą przyjaciółkę i cenionego pracownika. Śpij spokojnie, Agnieszko, bo jest coś, co mrokom się opiera, jest pamięć... a ona nie umiera.

Katarzyna Karasiak